

Nie tylko w audio pewne urządzenia stają się ikonami danej dziedziny. Ale na naszym poletku jest to szczególnie widoczne, ponieważ nasz piękny świat opiera się w dużej mierze na kulcie fetysza (fuj). Konkretnie nazwy, nazwiska, symbole i rozwiązania są nam szczególnie bliskie, bo przy braku trwałych, niekwestionowanych, obiektywnych kryteriów oceny jakości, warto mieć autorytety, trzeba w coś wierzyć...



W ramach audio analogowego i czarnej płyty jednym z takich świętych Graali jest gramofon Linn *LPI2 Sondek*. To relatywnie prosty, lekki gramofon oparty o pomysł wprowadzony i doszlifowany przez firmy AR i Thorens, a polegający na odprężeniu, za pomocą trzech sprężyn, ramienia wraz z talerzem od chassis, na którym wspierał się silnik napędowy. Przez długie lata takie rozwiązanie było uznawane za optymalne i nawet jeśli co jakiś czas proponowano inne rozwiązania, to były one porównywane z *LPI2* jak ze wzorcem metra w Sevres pod Paryżem. Od jakiegoś czasu triumfy święci jednak idea zupełnie przeciwna, która opiera się na tym, że drgania nie są wygaszane w sprężynach czy lekkich materiałach tłumiących, a absorbowane przez dużą masę konstrukcji - talerza i chassis. Tak nadszedł czas modelu *Gravità* niemieckiej firmy *Transrotor* - symbolu gramofonów "ciężkich".

Z tej firmy, od przeszło trzydziestu pięciu lat prowadzonej przez Jochena Råke, z wykształcenia mechanika precyzyjnego, pochodzi gramofon *Zet 3*. Pomimo dużej masy, "siłowego" podejścia, gramofon prezentuje się niezwykle atrakcyjnie. Nie ma wprawdzie łabędziej lekkości i szyku *Oracle V*, jednak z drugiej strony sprawia wrażenie produktu solidnego, godnego zaufania, i dopracowanego w najdrobniejszych szczegółach.

Chassis wykonano z dwóch warstw grubej, barwionej na kolor czarnej płyty akrylowej, przedzielonej płytą stalową. Taki sandwich wykonywany jest po to, aby połączyć ze sobą zalety "miękkiego" akrylu i "twardej" stali, a przez to możliwie najlepiej wygasić drgania. Podstawę uformowano w kształt czterolistnej koniczyny. To ciekawy zabieg mający na celu minimalizację powierzchni podstawy, która często działa jak membrana. Najdalej posunięto się w modelu *Fat Bob*, gdzie chassis jest zredukowane do obwodu talerza, jednak i tutaj nie ma go za dużo. Jednak to co jest, zostało optycznie zderzone z wykończonymi chromem metalowymi (chyba mosiężnymi) elementami. A tych jest sporo. Najpierw dokończmy podstawę: sandwich wspiera się w trzech punktach - dwóch z przodu i jednym z tyłu (podobnie swój topowy, niesamowicie drogi napęd *JDI MkII* posadowiła firma *Jadis* -

Transrotor ZET 3

ostatecznie to też sprawa mechaniki...). Nie są to jednak proste podpórki, a regulowane, wieloelementowe "nogi". Na samym spodzie jest duży talerz z otworem pośrodku, w którym zamontowano gniazdo z innego rodzaju stali. W ów kolnierz wchodzi od góry kulka zamocowana w nagwintowanej tulei. Tuleja z kolei jest od góry wkręcana za pomocą mniejszego talerza, poziomując podstawę. Proste i skuteczne. Jednak żeby tak to wykonać, trzeba wiedzieć o metalach cnieco.

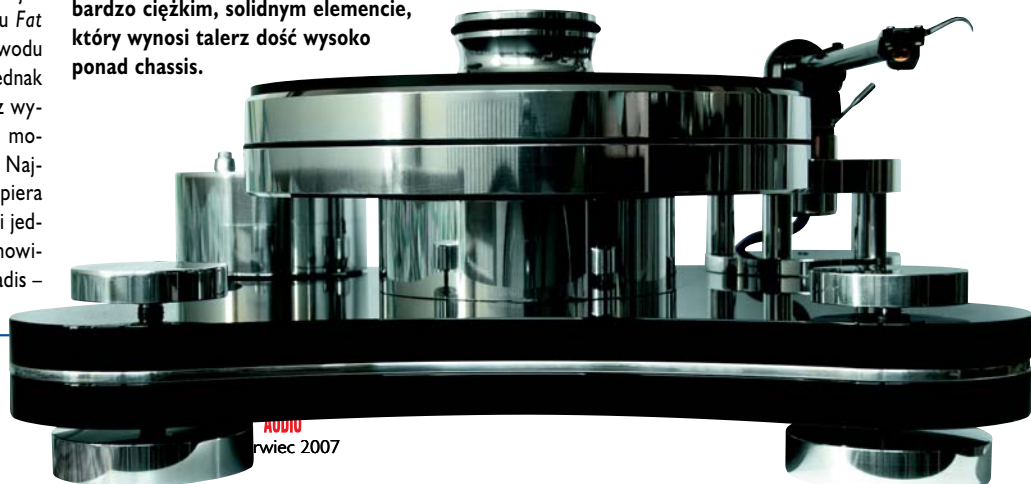
Pośrodku umieszczono główne łożysko, podtrzymujące talerz gramofonu. Element ten znajduje się w bardzo dużym i ciężkim bloku, do którego od góry wpasowany jest subtalerz o sporej średnicy, oczywiście też metalowy i ciężki. Dopiero na to nakładamy talerz - znowu masywny, chromowany, ze specjalnie wyfrezowanymi

Jedną z cech szczególnych *Zet 3* jest chassis z sandwicha akrylowo-metalowego. Ważne jest także umieszczenie trzpienia łożyska na bardzo ciężkim, solidnym elemencie, który wynosi talerz dość wysoko ponad chassis.



Od spodu talerz nie jest gładki, a ma koncentryczne rowki. Tajemnice analogowej alkozy...

okręgami od spodu, usztywniającymi go dodatkowo i rozkładającymi masę. Na sam wierzch zakładana jest mata z przetworzonego winylu, a płyta dociskana jest krążkiem. Wygląda na to, że wykonany jest ze szkieletu plastikowego, z metalowym płaszczem. Jego otwór jest jednak idealnie dopasowany do osi talerza.



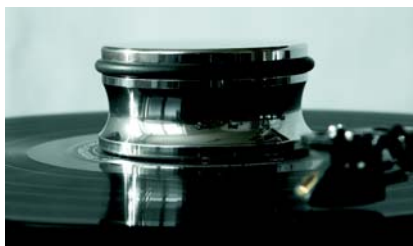


Gramofon można łatwo wypoziomować dzięki zintegrowanym z chassis nóżkom antywibracyjnym, zakończonym kulką.

Patrząc od lewej, dwa tylne "płatki" tej konicyny okupują silnik i platforma dla ramienia. Możliwe jest zamocowanie drugiego ramienia, na osobnej platformie w miejscu silnika – należy wówczas dokupić opcjonalną podstawę pod silnik, stawianą w wycięciu z boku. Silnik to klasyczna konstrukcja synchroniczna, zasilana za pośrednictwem dość długiego, ekranowanego kabla, z zewnętrznego zasilacza. Standardowo jest to zasilacz ścienny, jednak można dokupić opcjonalny zasilacz *MI* z ultrastabilnym generatorem napięcia zmiennego 18 V. Talerzyk, na który nakłada się pasek, jest metalowy i pięknie toczony. Silnik uruchamiamy małym przyciskiem na solidnej obudowie. Niestety, w standardowej wersji zmianę prędkości obrotowej dokonujemy przez ręczne przeniesienie gumowego paska o okrągłym przekroju, na górną lub dolną część talerzyka.

Na drugim "listku" mamy platformę dla ramienia. Jest ona bardzo podobna do tej stosowanej przez *Acoustics Signature*, tj. są to dwa krążki – górny i dolny, połączone swego rodzaju pilarami. Na podstawie zamontowane jest ramię. W *Zet 3* standardowo jest to modyfikowane przez *Transrotora* ramię *Rega RB250*, nazwane tutaj *250 STR*. Wymianie uległo okablowanie wewnętrzne i łożyskowanie. Niestety, wciąż nie mamy regulacji *VTA*. Podobnie jak w oryginalnej *Redze*, tak i tutaj mamy zamontowane na stałe okablowanie, zakończone wtykami *Oehlbacha*, także bez osobnego kabla uziemiającego. Można więc założyć, że i kabel pochodzi od tego produ-

Zet 3 standardowo wyposażony jest w modyfikowane ramię *Regi RB250* oraz wkładkę *Goldringa* z serii *1000*. Niestety, wciąż nie mamy możliwości regulacji *VTA*.



Płyta nakrywana jest krążkiem dociskowym, wyposażonym w dopasowane do trzpienia gniazdo. Na jego obwodzie mamy gumowy ring, za który łapiemy krążek.

centa. Czy jest to postęp w stosunku do oryginalnego przewodu? Nie wiem. Myślę jednak, że w ten sposób ograniczono nieco możliwości poprawy tego elementu i nawet argument mówiący, że dzięki temu mamy nieprzerwany bieg przewodu od samej wkładki (pinów) do wtyków do mnie nie przemawia, bo w najlepszych ramionach mamy kabel odłączalny.

Z dużą dokładnością można przyporządkować charakter dźwięku do rodzaju budowy gramofonu. Urządzenia z odsprzęganym subchassis grają żywo, sprężysto, z mocną średnicą i dobrym emocjonalnym przekazem. Z kolei gramofony "ciężkie" mają znakomicie kontrolowany bas, bardzo czarne "tło" oraz prezentują wybitny focus. Pierwsze są jednak często podbarwione, a ich bas jest poluzowany, zaś drugie oskarżane są o beznamiętność w pokazywaniu muzyki. Na samym szczycie te dwie tendencje się zbiegają, jednak niżej w cenniku tak to właśnie wygląda. Odstępstwem od tej reguły był np. odsprzęgany gramofon *Oracle Delphy MkV* ("Audio" 2/07), który zachowując wiele zalet tego typu konstrukcji, grał jednak precyzyjnym dźwiękiem. Testowany *Transrotor* jest nominalnie gramofonem "ciężkim", jednak z większością wkładek pokazuje wiele zalet "pływających" konstrukcji. Mamy przede wszystkim nasyconą, mocną średnicę oraz znakomitą rytmiczność. Ponieważ jednak bas schodzi niezwykle nisko, przypominając w tym *Challenger* firmy *Acoustics Signature* ("Audio" 8/06), mamy też duży, stabilny obraz dźwiękowy. Wstępny test został przeprowadzony tak, jak producent zalecił, tj. z ramieniem i wkładką modyfikowanymi przez *Transrotora*. System brzmi szybko, ale bez nerwowości i ma ładną górę. Tak naprawdę odezwał się dopiero po zmianie wkładki na znakomitego *Denona DL-103 (MC)*, a potem na *Koetsu Black (MC)*. Dostaliśmy wówczas nasycony, mięsisty bas i rozdzielczą, dźwięczną górę.

Transrotor, bez względu na to, czy ze swoją wkładką, czy z innymi, nie uwypukla wad realizacyjnych nagrań, nie punktuje gorszych wydań. Wprawdzie rozpocząłem od audiofilskich tłoczeń, m.in. bardzo przyjemnego samplera firmy *Stockfisch Vinyl Collection*, jednak zalety o których mówię najpiękniej wypłyną przy gorszych tłoczeniach, i wcale nie najlepiej nagranej muzyce. Taka jest właśnie polska edycja albumu *Live Undead* grupy *Slayer*. Niesamowicie, jak dokładnie można pokazać wnętrze klubu, z krzyczący-



W talerzu został wyfrezowany dość głęboki rowek, w którym umieszcza się pasek.

Zet 3 przychodzi do klienta wyregulowany i wyposażony we wkładkę. Chociaż oznaczona znaczkiem *Transrotora*, jest to modyfikowana wersja *Goldringa* z serii *1000*. Całość wygląda – powtórzę – niezwykle kompetentnie i podobała się nawet mojej *Zonie*, która zazwyczaj wykpiwa kolejne "trumienki" i "puszki"...

Wojciech Pacuła

mi fanami – byle tylko nie podkreślać braku góry czy słabej rozdzielczości, czyli tak, jak tutaj. *Transrotor* z precyzją metronomu odmierzał uderzenia stopy – rzeźnia nr 5 między głośnikami... Co więcej – gitary miały dobrą barwę i jedynie skompresowany wokal przypominał, że to przecież trash metal, a nie *Sara K.* Ciekawe, ale z większością wkładek *Zet 3* prezentuje tylko dobrą głębię sceny i dopiero z płytami 45 rpm okno otwiera się znacząco. Mieliliśmy więc genialnie ukazaną akustykę płyt *Misty Yamamoto*, *Tsuyoshi Trio* czy referencyjnego wydania muzyki *Berta Kempflera* *From Original Masterapes...* dokonane przez magazyn "Image Hi-Fi". Obydwie płyty grały z *drivem* i bardzo dobrą barwą.

Firmowemu zestawowi nieco brakuje wypełnienia dołu i otwarcia góry, stąd najlepiej zagrał z preampem *JJ 283*, który się o to zatroszczył. Proponowałbym jednak, jeśli cena jest priorytetem, kupić gramofon bez wkładki i dokupić *Denona DL-103* (może w wersji *R*), a potem zaważać o jak najlepszy przedwzmacniacz. Myślę bowiem, że deck jest ze dwie klasy lepszy niż ramię i wkładka. Jeśli więc możemy dołożyć do zakupu, to najlepiej będzie od razu zamówić *Zet 3* z ramieniem *SME* i podpiąć wkładkę *Koetsu*... połączenie, które na długo pozostaje w pamięci.

ZET 3

Cena [zł]
Dystrybutor

10 900
NAUTILUS
www.nautilus.net.pl

Wykonanie i komponenty

Fenomenalna precyzja, przemyślane rozwiązania mechaniczne.

Funkcjonalność

Możliwość dołożenia drugiego ramienia, lepszego zasilania; nie ma *VTA*, kable podłączone na stałe.

Brzmienie

Bardzo dokładny, ale bez wyostżeń, ze znakomitą basem i ciut ciepłą górą.